

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Nr.1 Styczeń-Marzec 2021r. INS rej. 15/20

WIOSKA NA KRAŃCU



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY STOWARZYSZENIA
„HUCIANIE” MIEJSCOWOŚCI HUTA KRZESZOWSKA



„...gdzie życie swym rytmem płynie z daleka
od zgiełku i miast, a ludzie wybrali to miejsce
by spędzić na ziemi swój czas...”

Zapomniani budziarze

Budziarze – dzisiaj dla mieszkańców południowej Lubelszczyzny słowo to może kojarzyć się z nazwą niewielkiej wsi, urokliwie położonej nad rzeką Tanwią, dawniej jednak – w XVIII i XIX w. – budziarzami nazywano osadników leśnych, będących pionierami terenów puszczańskich w Ordynacji Zamojskiej. Ich znaczący wkład w osadnictwo w lasach i wszelkiego rodzaju pustkach, odcisnął piętno w krajobrazie historycznym i jest widoczny do dzisiaj. Budziarze jako wyodrębniona warstwa poddanych ordynackich pojawiają się w dokumentach archiwalnych od połowy XVIII w., a za kres ich osadnictwa należy uznać czasy regulacji gruntów, która została przeprowadzona na terenie Ordynacji Zamojskiej w I połowie XIX w. Wtedy to część tych samotnych zagród leśnych zanikła, a niektóre przekształciły się we wsie, istniejące do dzisiaj. Wiele rozproszonych, niewielkich osad leśnych istniało również w ówczesnych borach krzeszowskich i janowskich.

Budziarze wywodzili się najczęściej z chłopów, którzy przenieśli się do lasu ze starszych i większych wsi osiadłych, szukając w dziewiczych uroczyskach lepszego życia i własnego kawałka ziemi. Wielu budziarzy wywodziło się z zakładanych jeszcze wcześniej w Puszczy Solskiej smolarni, gdzie zajmowali się oni głównie wyrobem smoły (mazi) i paleniem popiołów. Po wyczerpaniu surowców w okolicznych lasach stopniowo zaprzestawali rzemiosła smolarskiego i zaczęli żyć jak budziarze.

Pod koniec XVIII w. ta specyficzna grupa, licząca w całej Puszczy Solskiej kilkuset gospodarzy, zajmowali się uprawą pól i łąk sznurowych, hodowlą bydła i owiec, oraz ciągle „dorabiali” sobie (często bez zgody władz ordynackich) poprzez rzemiosło leśne – głównie smolarstwo. Część z nich przy swoich gospodarstwach i w lasach miała także pasieki oraz barcie, liczące nawet po kilkadziesiąt pni pszczelich. Budziarze nie byli łatwymi poddanymi dla Ordynatów Zamojskich - trudnili się kłusownictwem – większość z nich posiadała nielegalnie strzelby, wyrabiali także nowiny na łąki i pola, wycinali cenne drzewostany, nie chcieli odrabiać pańszczyzny, ukrywali zbiegów itd. Budziarze byli również zatrudniani jako flisacy przy splawie zboża na eksport, a także jako pracownicy najemni w folwarkach i przy obróbce drzewa. Mieszkając na leśnych uroczyskach i na skrajach borów, na ogół byli majątniejsi od chłopów osadzonych we wsiach, cechowali się również większą wolnością osobistą.

O ich samodzielności i odrębności może świadczyć też to, że posiadali oni namiastkę własnego samorządu w postaci wybieranych spośród nich wójtów i przysiężnych budziarskich, którzy byli majątniejsi, lecz musieli nadzorować swoich sąsiadów do wypełniania powinności budziarskich i „nakłaniali” ich do zachowania porządku w gospodarstwie. Budziarze osadzeni byli na roli w większości na prawie czynszowym, płacąc corocznie za uprawiane grunty oraz za tak zwane „koleje budziarskie”. Ten rodzaj szarwarku, w postaci dwunastu dni na rok, polegał między innymi na przewożeniu przez budziarzy towarów leśnych w różne miejsca, a także zboża do portów rzecznych. Pod koniec XVIII w. ich podstawową powinnością była zapłata za koleje budziarskie, a tylko w wyjątkowych przypadkach zmuszano ich do roboty jako wozaków (np. przy zakładaniu fabryki potażu w Aleksandrowie). Biedniejsi, i mieszkający bliżej folwarku odrabiali z kolei

pańszczyznę. Budziarzom nakazywano także udrożniać strumienie i rowy nadrzeczne, w nagłych wypadkach gasić pożary w lasach, walczyć z powodzią i podtopieniami. Zabraniano im natomiast (bez zgody władz ordynackich) stawiania i naprawiania chałup, robienia brogów i ogrodzeń, dzielenia gruntów, robienia nowych łąk i pól oraz zajmowania opuszczonych przez ich pobratymców osad leśnych.

Spośród budziarzy rekrutowani byli do służby tak zwani „leśni”, którzy zajmowali się ochroną lasów i nie wypełniali przeważnie żadnych innych powinności dworskich. Otrzymywali oni z nadziały gruntów, a oprócz tego uprawiali pola i łąki, za które płacili czynsz. Tworzyli niekiedy w lasach niewielkie osady, funkcjonujące i rozwijające się podobnie jak osady budziarzy. Służba leśnego często dziedziczona była z pokolenia na pokolenie. Leśni utrzymywali konie i czasem pełnili także funkcje gońców konnych, łowczych, służyli z bronią w fortecy zamojskiej, a nawet musieli pobierać zaległe czynsze wśród opornych budziarzy.

Po rodowych osadach budziarzy pozostały znikome ślady w przekazach ustnych u okolicznych mieszkańców, oraz nazwy miejscowe, używane do dzisiaj w Puszczy Solskiej. Są to najczęściej pozostałości po nazwiskach budziarzy, jak choćby używane do dzisiaj określenie części wsi Huty Nowej w postaci „Szabaty”, w miejscu osady i tej samej nazwie.

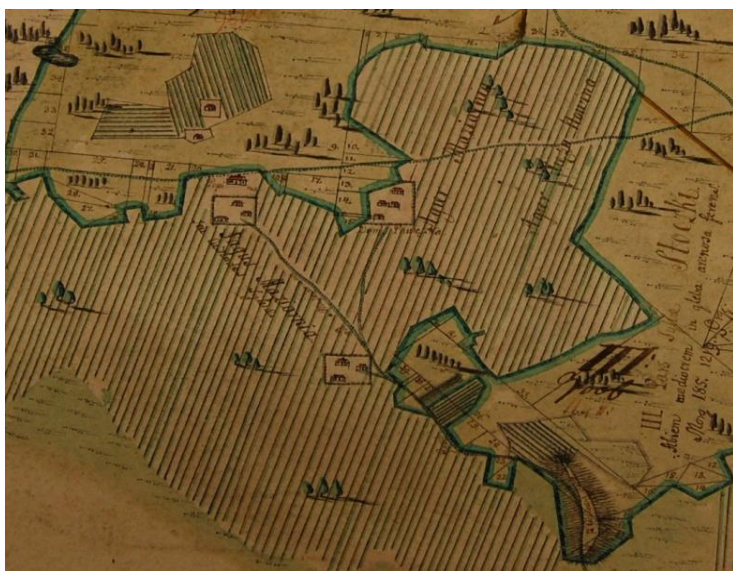
Z. Kubrak, *Smolarstwo w Puszczy Solskiej w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (XV-XIX w.)*, „Rocznik Przemyski”, T. XXIV, 1988.

Z. Kubrak, *Palenie popiołów i wyrob potażu w Puszczy Solskiej od połowy XVI do początku XIX w.*, „Res Historica”, T. 23, Lublin 2006

Orłowski Ryszard, *Położenie i walka klasowa chłopów w Ordynacji Zamojskiej w II połowie XVIII w.*, Lublin 1983

Osiadłość Budziarzów i Leśnych na Grontach Sznurowych mających swoje zabudowania z powinnościami onychże spisana w 1800 r., 2634

Inwentarz powinności budziarskich do folwarku Momoty odbywanych, Archiwum Państwowe w Lublinie, Archiwum Ordynacji Zamojskiej ze Zwierzyńca, sygn.. 2571



*Osady budziarzy
w okolicach dzisiejszej
miejscowości Maziarnia na
mapie lasów krzeszowskich
z 1787r.*

BOOKIECIK WRAŻEŃ POLECA

W Nowy Rok najlepiej wchodzić z ogromną dawką optymizmu i dobrego humoru. Wówczas żadne posępne myśli czy zwątpienia nie zakłócą nam radości z tego, że oto rozpoczyna się kolejny nowy rozdział. Jeśli czujecie, że właśnie dobrego humoru z początkiem roku wam potrzeba, proponuję sięgnięcie po komedię kryminalną Aleksandry Rumin pod intrygującym tytułem "Zbrodnia po polsku".

Książka pięknie łączy obie cechy gatunkowe - komedię i kryminał. Jest niebezpiecznie, wręcz sadystycznie i zagadkowo, a jednocześnie zabawnie, ironicznie i mocno prześmiewczo.

Tematem wiodącym czyni autorka próby wykrycia sprawcy zbrodni, popełnianych na nauczycielkach muzyki o imieniu Marzena, przy wykorzystaniu mocno nietypowych "narzędzi" (bocianów, twórczości Zenka Martyniuka czy wysokoprocentowego alkoholu), czemu towarzyszy dodatkowo polska poezja patriotyczna. Jakby tego było mało, morderca określa sam siebie szacownym mianem "Prawdziwego Polaka". Przez cały czas drepcze mu po piętach mocno niedofinansowana policja z "psem na baby i wszelakiego rodzaju kłopoty" - komisarzem na czele, a to jedynie cząstka tego, co czeka Was podczas tej lektury.

Muszę przyznać, że podczas czytania ubawiłam się po pachy. Zarwałam noc, by towarzyszyć Janowi Polakowi w odkryciu i schwytaniu sprawcy potwornych zbrodni. W tekście, na każdym kroku, napotykałam całe mnóstwo nietuzinkowych epitetów, porównań i mniej lub bardziej zawołanych aluzji do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju, co momentami mogło stanowić przyczynek do śmiechu, również przez łzy.

Nagromadzenie komizmu sytuacyjnego przywodzi na myśl najlepsze powieści Joanny Chmielewskiej, niekwestionowanej królowej komedii kryminalnej.

Główny bohater przez swoją niezdarność i niekonwencjonalne metody pracy, z miejsca zdobył sobie moją sympatię, choć niekiedy zabarwiona była sporą dawką politowania. Doceniałam w nim jednak kreatywność w podejściu do wychowywania nastoletniej córki o wyraźnie buntowniczej naturze.

Nie mogę nie wspomnieć o cudownej okładce, ilustrującej pierwszą ze zbrodni - nie sposób oderwać od niej wzroku, a uśmiech sam z siebie pojawia się na twarzy.

Gorąco polecam na długie zimowe wieczory - poprawa humoru gwarantowana!



Autor: Aleksandra Rumin
Tytuł: ZBRODNIA PO POLSKU
Wydawnictwo: INITIUM

Mariola Sokal-Dziura
(@bookieciik_wrazen)





„Jeszcze dalej niż północ”- film, który z uśmiechem na ustach przełamie wszystkie stereotypy i pokaże, że każdy jest wyjątkowy.

W dzisiejszych czasach często spotykamy się ze stereotypami. To właśnie one kształtują naszą rzeczywistość. Każdy pewnie słyszał, że teściowie są złośliwi, a blondynki nie grzeszą inteligencją. Wiele „łatek” przypina się chociażby Polakom, Niemcom czy Francuzom. Ze stereotypami muszą radzić sobie również bohaterowie komedii Dany’ego Boona „Jeszcze dalej niż północ”.

Krótko o fabule:

Philippe Ambras (w którego znakomicie wcielił się Kad Merad znany z filmu „Wysłałam za męża, zaraz wracam”) od lat marzy o wyjeździe na Lazurowe Wybrzeże. Chciałby w ten sposób uszczęśliwić swoją żonę Julie (zagrana przez Zoé Félix) i naprawić rodzinne relacje. Długo stara się o awans i przeniesienie w nowe miejsce. Gdy wreszcie mu się to udaje, sen o cudownym, gorącym Lazurowym Wybrzeżu niespodziewanie pryska. Mężczyzna bowiem dostaje posadę pracownika poczty w północnej części Francji. Philippe szuka informacji o tym regionie. Natychmiast odkrywa przerażające fakty na temat miejsca, w którym będzie musiał pracować aż dwa lata. Dowiaduje się, że w miasteczku Bergues ciągle panuje zima i słońce wschodzi około południa. Mieszkańcy mówią dziwnym, niezrozumiałym językiem, dzień zaczynają od alkoholu, a w dodatku ciągle jedzą śmierdzący ser. Mężczyzna jest przerażony, postanawia jechać sam, zostawiając żonę i dzieci dla ich bezpieczeństwa w Prowansji. Nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, że ta podróż może być początkiem ciekawej i bardzo zabawnej historii. Rzeczywistość w jakiej się znalazł okazuje się być inna i bardzo mu się podoba. Jednak nie może ujawnić prawdy żonie, która w końcu zaczęła się o niego troszczyć...

Film przełamuje popularny wśród Francuzów stereotyp, o traktowaniu północnej części kraju jak koniec świata. Ukazuje tradycje i zwyczaje tamtejszych mieszkańców, które nie zawsze są zgodne z panującymi plotkami. Film jest przepełniony dialogami i scenami, które bawią do

łez. Bohaterów po prostu nie da się nie lubić. Każdy z nas w pewien sposób może utożsamić się z Philipem. Ta francuska komedia przede wszystkim skłania widzów do refleksji na temat uprzedzeń, robiąc w nietypowy sposób z ogromną dozą humoru. Zabawna, urocza i mądra komedia dla całej rodziny.

Oprac. Aleksandra Chutkowska

„Jane Eyre” (reż. Cary Fukunaga) to ponadczasowy film oparty na książce „Dziwne losy Jane Eyre” Charlotte Brown z 1847r należącej do powieści wiktoriańskiej.

Żadna miłość nie jest prosta, ale- jak narkotyk- odurza tylko pierwsza.

Film przedstawia perypetie guwernantki Jane Eyre. To dziewczyna z początku samotna, zagubiona. Nie miała łatwego dzieciństwa- jako małe dziecko straciła rodziców i stała się sierotą. Była przez innych zastraszana i bardzo często niesprawiedliwie karana. Wychowywała ją ciotka, która miała serce z kamienia- nie okazywała jej uczuć, nie potrafiła kochać. Jako nastolatka straciła przyjaciółkę. Takie doświadczenia niewątpliwie wywarły wpływ na jej psychikę.

Sceny dzieciństwa, które pojawiają się co jakiś czas w trakcie filmu mają za zadanie usprawiedliwić jej dorosłe postępowanie.

W czasie seansu można dojść do wniosku, że nie jest to film łatwy w odbiorze. Już scena początkowa jest niezrozumiała- przedstawia ucieczkę głównej bohaterki w jesienny wieczór. Kim jest? Przed czym ucieka? Dokąd? Tego nie wiemy.



Nie wiedząc też, że film przerywają sceny z JEJ DZIECIŃSTWA można się pogubić.

Przez cały czas należy być skupionym, bo tylko wtedy można zrozumieć sens filmu i dojść do głębszych refleksji. Uważam to jednak za zaletę, ponieważ po obejrzeniu zostawia oglądającego z wieloma przemyśleniami.

Kiedy Jane Eyre wchodzi w dorosłość, zostaje zatrudniona przez Edwarda Rochester do opieki nad jego córką. W miarę upływu czasu nawiązuje romans ze swoim pracodawcą.

Nie jest świadoma jednak, jaki straszliwy sekret przed nią kryje...

Na jednym z serwisów internetowych poświęconym kinie nie znajdzie się pozytywnej opinii o wątku romantycznym. Być może dlatego, że film nie jest bogaty w sceny miłosne, a należy przecież do romansu. Nie możemy też doszukać się za wiele namiętności między kochankami. Jeden z krytyków filmowych określił go jako mdły, co jest poniekąd prawdą. Relacja między tymi bohaterami nie jest głęboka, a ich rozmowy są sztywne i krótkie.

Mimo to, wątek romantyczny podobał mi się. Można spojrzeć na ten romans z innej perspektywy i określić go jako subtelny i elegancki. Kto wie, może jego słabe natężenie było zamierzone i miało skierować uwagę odbiorcy na portret psychologiczny głównej bohaterki?

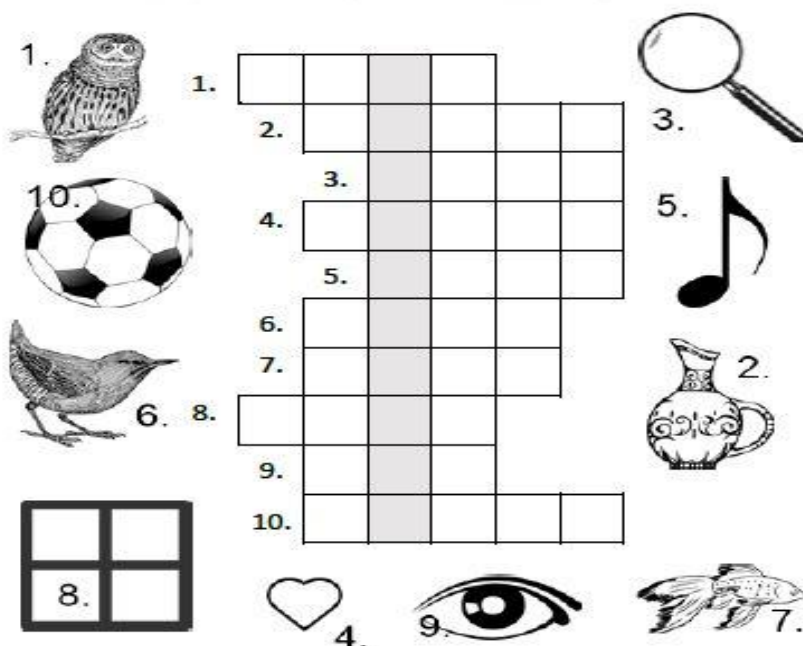
Film ma piękne ujęcia, każde z nich mogłoby być inspiracją do namalowania obrazu. Jest bardzo starannie zmontowany, samo oglądanie było przyjemnością. Mimo że akcja dzieje się w późnej jesieni i kolory przyrody są stonowane i nieco wyblakłe, jest ona magiczna i dodaje dużo uroku. To tło większości wydarzeń. Muzykę stanowi cudowna gra skrzypiec, która odzwierciedla emocje bohaterów.

Podsumowując, uważam, że film „Jane Eyre” jest godny polecenia. Nieoczywistość- to jego najlepsze określenie. Uprzedzam, że akcja nie jest dynamiczna, więc oglądanie późnym wieczorem nie jest najlepszym pomysłem. Dodatkowo, radzę poczekać tym, którzy nie ukończyli jeszcze 14 lat, ponieważ ten film wymaga pewnej dojrzałości od odbiorcy.

Oprac. Natalia Bożek

DLA NAJMŁODSZYCH

WALENTYNKOWA KRZYŻÓWKA



Z OKNA ROMANTYCZKI



Fot. Małgorzata Klimczak

WIERSZY Z SZUFLADY

POWIDOKI

W dalekim bezkresie
powidoków
majątność swą w sobie
ukrywam
zdarzyły się czyny niegodne
więc po co je dzisiaj
przeżywam???

W dalekiej niedali postrzeżeń
uczucia me chowam głęboko
gdy byłeś wyrocznią i jutrem
nie dałeś szans naszym
powidokom

W dalekiej pamięci zapomnień
coś było
coś dałeś... zabrałeś
to piękno
wczorajszą nieufność
więc czemu wciąż
boli... niepamięć???

Anna Niedźwiecka

ŚLEPE SZCZĘŚCIE

Szczęście puka cichutko.
Nie usłyszę, to odejdzie;
odejdzie i nawet awizo nie pozostawi.
szczęście przychodzi tak jak kot, który siada
na kolanach babci i nie pyta o zgodę.
Tak blisko mnie jest ,a ja przechodzę
zaślepiony w życiu ,czy to miłość tak blisko
jest, tego nie wiem,
czy to ono ,to słońce czy deszcz,
przeznaczenie czy przechodzień
dobrej ,niewidzialnej duszy.....

Krzysztof Sprysak

KRÓTKIE WIERSZY O:

Przeznaczeniu

pytam poetę czemu pisze
milczy jakbym pytał wiatr

Przyjaźni

mruczmy przytuleni na dachu
gdy drapie mnie za uchem przeciągam się
wiatr przegania nas o zmroku razem
spadamy na cztery łapy

Zaprosinach

pod lasem rośnie mój dom
chmury czeszą świerki pod liść
a dym z komina snuje się
jak dżin który wypijemy

Juliusz Rafeld

ŻAL

przez całe lato
przynosiłam ci róże
zerwane
wczesnym rankiem
zawsze
miały na sobie
krople łez

z przedwcześnie urwanego
nierozkwitniętego (do pełni)
pąku

Joanna Bożek-Krasoń



NIEBO NA TALERZU

„Ciasto marchewkowe”

Składniki na ciasto:

- | | |
|--|--|
| -1,5 szklanki startej marchewki
(ok. 3-4 marchewki) | 1 łyżeczka proszku do pieczenia |
| -1.5 szklanki mąki | -1 płaska łyżeczka sody |
| -4 jajka | -1 łyżeczka cynamonu |
| -1 szklanka oleju | -1 łyżeczka przyprawy do piernika (można
pominąć) |
| -1 szklanka cukru | -1 łyżka cukru waniliowego |
| | -1 szklanka bakalii |
| | -pół łyżeczki soli |

Czynności przygotowawcze:

Marchewkę trzemy na tarce o drobnych oczkach. Piekarnik nastawiamy na 180 °C i zabieramy się za ciacho. Jajka ubieramy mikserem z cukrem i cukrem waniliowym przez ok. 3 minuty. Zaczynamy powoli dolewać olej-ciasto w trakcie mieszania wchłonie cały. Ciągłe ubijając stopniowo dodajemy mąkę wymieszaną z solą, proszkiem i sodą. Ciasto powinno być gęste. Dodajemy cynamon oraz ewentualnie przyprawę do piernika. Na końcu wsypujemy odcisniętą marchewkę i bakalie i mieszamy ostatni raz. Formę (najlepiej tortownicę o średnicy 26cm) natłuszczamy lub wykładamy papierem do pieczenia. Wlewamy ciasto i pieczemy je ok. 45-55 minut (najlepiej sprawdzać patyczkiem).

Ciasto można posypać cukrem pudrem lub zrobić polewę z serka mascarpone.

Polewa z serka mascarpone:

- serek mascarpone 250g
- sok z cytryny 2 łyżki
- cukier puder 1-2 łyżki
- migdały do posypania na wierzchu

Beata Szpyt



NA WESOŁO

Pracownik banku próbuje wytłumaczyć klientowi zasady płacenia na raty.

Proszę pana najpierw płaci pan niewielką sumę a potem przez 3 miesiące nie płaci pan nic.

Na to klient:

-To pan mnie zna?

Mężczyzna wchodzi do hotelu i mówi do recepcjonistki:

- Czy są wolne pokoje?

- Niestety nie mamy wolnych pokoi.

- A gdyby tu przyjechał prezydent to czy mielibyście dla niego wolny pokój?

- No tak, oczywiście.

- To wezmę ten pokój, bo prezydent dzisiaj nie przyjedzie.

Syberia. Kilku rosyjskich myśliwych niesie upolowanego niedźwiedzia. Spotykają innych myśliwych.

-Grizzly?

-Niet, strielaji!

Jasio się pyta taty:

-Tato gdzie są bałwany latem?

Tata odpowiada:

-Pracują u mnie w biurze!

Żona do męża :

- Jest szósta rano! Gdzie byłeś całą noc?

- Grałem z kumplami w kasynie.

- Kumple są dla ciebie ważniejsi?

Możesz spakować swoje rzeczy i się wynosić!

- Mogę, to już nie jest nasz dom.

- Baco, a co trzeba zrobić, jak się w górach spotka głodnego niedźwiedzia?

- Nic nie musita robić, on już syćko za wos zrobi...

Co powiedział Rosjanin, jak chciała ukąsić go pszczoła?

-Nie panimaju!

STOPKA REDAKCYJNA

Redakcja: Joanna Bożek-Krasoń

Współpraca: Dominik Róg, Mariola Sokal-Dziura, Aleksandra Chutkowska, Natalia Bożek, Małgorzata Klimczak, Beata Szpyt, Juliusz Rafeld

Adres redakcji: Huta Krzeszowska Łąkowa 29, 37-413 Harasiuki

E-mail: wioska.na.krancu@wp.pl

Tel: 535455794

Nr w rejestrze Dzienników i czasopism: INS 15/20

Druk: Magenta, Bydgoszcz, Konarskiego 2 **Nakład:** 100 egz.